

Ceny prenumeraty

W Łwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 2 K. 40 h. { 2 razy 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłka 3 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz poczt. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wiersz 6 hal.
najmniej 50 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się półwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 31 paźdz. Dyskusja budżetowa na wczorajszym dziennym i wieczornym posiedzeniu Rady państwa, miała przebieg ożywiony. Przemawiali mowcy wszystkich stronnictw.

Po p. Mengerze miał przemawiać poseł Kos, znikł jednak z sali w czasie, kiedy mu głos udzielono. Uczynił on to naumyślnie by stracić głos i nie przemawiać bezpośrednio przed mową z Koła polskiego. Powróciwszy do sali, zapisał się jednak powtórnie do głosu.

Oto przebieg dalszego ciągu wczorajszego posiedzenia:

Dyskusja budżetowa.

W dalszym ciągu wywodów swoich, p. Kramarz polemizuje z Wszech Niemcami. Program ich uważa za niebezpieczeństwo dla Austrii, którą Wszech Niemcy negują. Za tym programem kryje się także zdaniem mowcy program niemieckiej partii ludowej, a jest wprost niepojętem, że rząd niema odwagi przeciw tym stronnictwom wystąpić, lecz przeciwnie one tworzą dziś podporę rządu. Mowca cytuje artykuł p. Kramarza z „Słowa Polskiego“, wychodzącego w Niemczech, w którym wyrażono zdziwienie, że rząd Rzeszy zakazuje składki na *Los von Rom*, podczas gdy w Austrii nikt przeciw takim składkom nie występuje. Kramarz omawia jeszcze przez czas dłuższy dążenia i program Wszech Niemców, roztrząsa następnie szereg koniecznych reform i domaga się w szczególności odebrania parlamentowi centralnemu rozmaitych spraw, które należą do zakresu działania Sejmu.

Oświadcza dalej, że Czesi są w stanowczej opozycji do rządu, dopóki nie będzie narodowi czeskiemu wymierzona sprawiedliwość, a stronnictwo mowcy będzie się starało krzyżować wszystkie drogi rządu.

W końcu p. Kramarz polemizuje jeszcze z wczorajszymi wywodami hr. Sylva-Tarouca. i wyraża zdanie, że Czesi mają prawo domagania się i wywalczenia tych samych praw, jakie posiadają w państwie inne narody, Polacy, Włosi itp. Czesi walczą o swój honor i o swe prawa, a także o egzystencję państwa. Między radykałami czeskimi a niemieckimi ta właśnie zachodzi różnica, że także radykałom czeskim zależy na utrzymaniu tego państwa, podczas gdy niemieccy radykałi dążą wprost do zniszczenia Austrii.

Mowę Kramarza przerywali Młodoczesi kilkakrotnie hucznymi oklaskami.

Z kolei przemawiał p. Menger; polemizuje z wywodami Kramarza, któremu zarzuca, że zdenuncyował w czambuł, zgola niesłusznie, wszystkie stronnictwa niemieckie.

W końcu przemawiał p. Menger; polemizuje z wywodami Kramarza, któremu zarzuca, że zdenuncyował w czambuł, zgola niesłusznie, wszystkie stronnictwa niemieckie. Mowca wyraża zdanie, że Czesi mają prawo domagania się i wywalczenia tych samych praw, jakie posiadają w państwie inne narody, Polacy, Włosi itp. Czesi walczą o swój honor i o swe prawa, a także o egzystencję państwa. Między radykałami czeskimi a niemieckimi ta właśnie zachodzi różnica, że także radykałom czeskim zależy na utrzymaniu tego państwa, podczas gdy niemieccy radykałi dążą wprost do zniszczenia Austrii. Mowca wyraża zdanie, że Czesi mają prawo domagania się i wywalczenia tych samych praw, jakie posiadają w państwie inne narody, Polacy, Włosi itp. Czesi walczą o swój honor i o swe prawa, a także o egzystencję państwa. Między radykałami czeskimi a niemieckimi ta właśnie zachodzi różnica, że także radykałom czeskim zależy na utrzymaniu tego państwa, podczas gdy niemieccy radykałi dążą wprost do zniszczenia Austrii.

Poseł Dzieduszycki wyraża dalej nadzieję, że głos Austrii będzie miał przeciw większy posłuch w Niemczech. Spodziewamy się — powiada mowca — że protest rządu austro-węgierskiego wywrze wpływ silniejszy i że świadomy tego rząd, wystąpi z całą stanowczością, gdy chodzi o krzywdzenie naszego rolnictwa i obrażanie naszych obywateli. Spodziewamy się, że szyskany, na które narażony jest obecnie nasz handel byłby ze strony zaprzyjaźnionego państwa niemieckiego, ustana, gdy rząd austriacki będzie się mógł powołać na silny parlament. Spodziewamy się, że wydalania austriackich poddanych, zarządzane tylko z powodu

ich narodowości, nie będą się powtarzały (*oklaski u Polaków*), spodziewamy się, że ustanie także najnowsze zarządzenie, skutkiem którego interesy naszego społeczeństwa doznają wielkiej szkody.

Jak wiadomo od pewnego czasu, mimo jasných przepisów prawa międzynarodowego, listy z adresami polskimi, pochodzące z Austrii, w niektórych okolicach państwa niemieckiego nie są doręczane wprost adresatom, lecz odsyłane do osobnego biura tłumaczeń i tam zatrzymywane. (*Śluchajcie! Śluchajcie! U Polaków*).

Z tej, jakoteż z innych przyczyn pragniemy zupełnego uzdrowienia parlamentu, aby rząd z siłą i powagą mógł przeciw tego rodzaju nadużyciom wystąpić i zastrzedz się przeciw ich powtarzaniu się w przyszłości. (*Oklaski u Polaków*).

Z kolei przechodzi mowca do spraw narodowościowych. Niestety — powiada — są państwa, które chętnie się wysoką kulturą, a przecież dały się porwać do niekulturalnej i nieludzkiej walki narodowościowej, do walki, która ma na celu pozbawienie jednej narodowości jej praw najświętszych.

My w Austrii uważamy za swój obowiązek rozwiązać kwestję narodowościową w sposób sprawiedliwy. Obecnie, gdy jeszcze panuje u wszystkich wielka drażliwość, byłaby wskazana pewna rezerwa w traktowaniu kwestii politycznych i narodowościowych. Tej panującej jeszcze drażliwości ogólnej należy także przypisać, że słowa naszego ukochanego i bardzo zasłużonego prezesa zostały źle zrozumiane. Tak, jak p. Jaworski, ani joty z praw swego własnego narodu nie poświęci, tak samo także nie pozwoli obrażać innej narodowości, ani ukrać jej praw. (*Żywe oklaski u Polaków*.) Będziemy, ile możliwości, trzymać się z dala od sporów narodowościowych. Starać się będziemy o dobro naszych ziomków, a zarazem dobro Rusinów, zarówno w Galicji, jak i wszędzie, gdziekolwiek w znaczniejszej liczbie się osiedlili, ażeby mogli korzystać z praw, przyznanych im przez konstytucję.

Musimy także w interesie naszego kraju się cieszyć, że rozprawa budżetowa dała nam wreszcie sposobność omówić także naglące potrzeby naszego biednego kraju. Galicja jest przede wszystkim krajem rolniczym, musimy więc najusilniej żądać popierania interesów rolniczych i dążyć do tego, aby wreszcie nadużycia giełdy produktów ustały. (*Oklaski*.) Musimy żądać, aby rolnictwo było w radzie gabinetowej jak najlepiej zastąpione, a nie traktowane po macoszemu. Nie możemy jednak stawiać na jednostronnem stanowisku agrarnym, gdyż wiemy, że tylko rozwój przemysłu może usunąć nędzę Galicji.

Mowca wyraża rządowi wdzięczność za to, że świadom swoich obowiązków, przyrzeka popierać interesy tego wielkiego i ważnego kraju; wzywa go też, aby dopilnował rozpoczęcia robót inwestycyjnych w Galicji *pari passu* z innymi krajami.

Następnie zwraca się hr. Dzieduszycki przeciw fiskalizmowi w Austrii, który formalnie za przemysł. Fiskalizm zapomina, że bardzo często zawczasie zarzyna kurę, niosącą złote jaja. Rząd musi popierać przemysł i podnieść stan ekonomiczny Galicji, która już jako prowincja graniczna, jest ważną częścią monarchii. Rząd może to zrobić, dopomagając przemysłowi powstającemu z zamówieniami państwowymi, dostawami wagonów itp. (*Oklaski u Polaków*.)

Spodziewamy się, że właśnie w ten sposób nasz przemysł będzie popierany, a nie duszony przez fiskalizm. Przez długi czas, Galicja była niejako *Hinterlandem*, który zaledwie z rolnictwa mógł się wyżywić, dlatego też mogło się zdawać, że w interesie już istniejącego przemysłu leży, aby ten kraj pozostał tylko dalej polem zbytu dla przemysłu całej Austrii. Jeżeli jednak w Galicji nie będzie teraz przemysł rozwijany i popierany, to kraj ten stanie się czemś gorszym niż Irlandya i o zbycie produktów przemysłowych wśród takiej nędzy absolutnie mowy nie będzie. W interesie właśnie zbytu prowincji zachodnich żądamy popierania naszego przemysłu. (*Żywe oklaski u Polaków*).

W końcu omawia p. Dzieduszycki przeciążenie urzędników sądowych w Galicji, gdzie okręgi sądowe z powodu źle zrozumianej oszczędności są dwa razy tak rozległe, jak w innych krajach. Dzieje się to z wielką krzywdą materialną i moralną ludności. Skutkiem tego powstaje także niestosunkowo wielka liczba procesów, co się także przyczynia do rozwoju pokątnego pisarstwa. Oczywiście, że jednym pociągnięciem pióra tego stanu

rzeczy usunąć nie można, ale mowca apeluje do rządu i Izby, aby przy każdym budżecie starały się liczbę urzędników i urzędów sądowych w Galicji pomniejszać, iżby wreszcie to złe usunąć.

Tak samo dzieje się ze szkolnictwem. Z jednej strony liczba szkół przemysłowych utrzymywanych lub subwencjonowanych przez państwo jest znikająco mała, a z drugiej strony w szkołach średnich panuje takie przepełnienie, że nawet zakładanie klas równoległych nie pomaga. Żądania, które w dyskusji budżetowej i komisji budżetowej stawiamy, są więc zupełnie uzasadnione. Mowca kończy apelem do Izby, aby potrzeby Galicji z całą obiektywnością rozważano i uwzględniano, a to w interesie państwa; dla którego tak wielka prowincja nie może być bez znaczenia. Wreszcie apeluje także do tych posłów galicyjskich, którzy stoją po za Kołem polskim, aby popierali dążności Koła, zmierzające do podniesienia kraju. (*Huczne oklaski u Polaków*).

Interpelacya p. Rottera i towarzyszy.

Poseł Rotter wniósł po przeprowadzonej wczoraj rozprawie w Kole polskim, interpelacyę w sprawie wysyłania do jednej z sekcji wyborczych w Krakowie starszego radcy Piotra Hablińskiego, który jest naczelnikiem c. k. administracji podatkowej. Interpelacya ta podpisana jest przez posłów: Rottera, Romanowicza, Stwiertnię, Danielaka, Opydę, Petelenza, Kolischera, Doboszyńskiego, Bombe, Wilka, Woytygę, Fijaka, Greka, Szajera i Michejdę.

Po szerokim umotywowaniu interpelacyi, zapytują podpisani ministra skarbu: Czy J. E. znany jest opisany w interpelacyi stan rzeczy? Czy J. E. godzi się na to, by przełożony c. k. administracji podatkowej przy wyborze z jawnem głosowaniem pełnić funkcję komisarza politycznego, i w ten sposób wpływał na wyborców obawą, że wykonanie prawa wolnego głosowania, konstytucyjnie poręczanego, mogłoby za sobą pociągnąć niesprawiedliwe fiskalne aciażliwości? Czy J. E. jest w danym razie skłonny skreślić w interpelacyi postępowanie wytknąć starszemu radcy skarbowemu Hablińskiemu i postarać się, aby na przyszłość podobne nieprawidłowości się nie zdarzały.

Koło polskie.

Koło polskie zebrało się wczoraj po południu o godzinie w pół do czwartej na posiedzenie.

Prezes Jaworski zdaje sprawę z interpelacyi p. Daszyńskiego w sprawie przytrzymywania przez władze rządowe w Prusiech listów, adresowanych po polsku. Komisja parlamentarna uchwaliła interpelacyi tej nie podpisywać z powodu, że po 1) dotyczy ona przedmiotu, o którym już komisja parlamentarna mówiła z rządem, po 2) że komisja nie sądzi, aby wobec zachowania się posła Daszyńskiego wobec Koła polskiego — Koło mogło podpisać jego interpelacyę.

W ministerstwie spraw zagranicznych, na interwencję prezydium Koła, odpowiadano: dajcie fakty a upomniemy się! Prezes zwołał Koło polskie na posiedzenie, ponieważ kilku kolegów chciało interpelacyę podpisać.

Dr. Grek wnosi, aby Koło polskie wystosowało od siebie interpelacyę w tej sprawie, pomimo, że interpelacya Daszyńskiego już jest wniesioną. Zarzut, że to nie należy tutaj, lecz do ministerstwa spraw zagranicznych, więc do delegacji wspólnych, odpiera tem, że mamy przed sobą ministra handlu, do którego sprawy pocztowe należą. Wnosi, aby Koło polskie od siebie interpelacyę wniósł, a w razie przeciwnym posłowie, po zebraniu 15 podpisów, ją wniosą.

Po odczytaniu projektu interpelacyi hr. Wodzicki stwierdza, że kwestya, czy interpelacya ta tutaj należy czy do delegacji jest sporną, gdy komisja parlamentarna uczyniła już kroki w tej sprawie, przeto nie jest przeciwnym wniesieniu interpelacyi.

P. Byk byłby za interpelacyą, gdyby ją Koło było wniosło równocześnie z Daszyńskim. Jeżeli miałyby się wywołać zdania, że Koło polskie „kuleje“ za Daszyńskim, lepiej poprzestać na tem, aby rozstrząsać komunikat o tem, co komisja w tej sprawie zrobiła, a że dzisiaj hr. Dzieduszycki w swej mowie już tę sprawę poruszył, więc nie wnosić interpelacyi lecz wydać komunikat.

P. Kozłowski twierdzi, że gdy ministerstwo żąda faktów i dowodów, to powinniśmy o fakty i informacje się postarać, inaczej się niczego nie osiągnie. Jeżeli koledzy z Koła polskiego pomimo to już teraz żądają interpelacyi, to mowca nie sprzeciwia

się temu, zwłaszcza że skutki dotychczasowe nie po-
skutkowały.

P. Szajer przypomina, że lepiej później ani-
zeli nigdy, więc pomimo wniesienia już interpelacji
przez Daszyńskiego, Koło polskie swoją wniesić po-
winno. Kraj źle by to przyjął, gdyby Koło polskie
nie wniosło interpelacji.

P. Grek odpowiada drowi Bykowi na zarzut,
że p. Daszyński już Koło uprzedził i p. Kozłowskiemu
na jego twierdzenie, że potrzeba pierwszej fakta
zdobyć.

P. Kolischer stwierdza, że Koło polskie już
nieraz interpelacje wnosiło w sprawach międzynaro-
dowych a tem samem kwestyja kompetencji jest
rozstrzygnięta. Aczkolwiek wiemy, że rząd pruski
nie sobie nie robi z interpelacji rządu austriackiego,
to przecież wniesienie interpelacji należy, szkoda tylko,
że daliśmy się uprzedzić, ale to nie przeszkadza
jednak wniesieniu nowej.

Hr. Wojciech Dzieduszycki przemawia
w tej sprawie, uprosiwszy sobie tajność (!) dla swego
przemówienia.

P. Roszkowski jest tego zdania, że krok
względny komisji parlamentarnej jest wystarczają-
cy (!) Ale jeżeli chcecie wniesić dla tego, aby było
wiadomem, że Koło polskie chciało wyczerpać wszyst-
kie środki — to dobrze, ale zrobić to zaraz.

P. Kozłowski odpowiada na niektóre szcze-
góły, ale ostatecznie zgadza się, aby zaraz wniesić
interpelację — Jaworski oświadcza: Interpelacja
będzie mieć ważne znaczenie przez to, że wyłącznie
Koło polskie ją podpisze. Wniesienie tej interpelacji
i jej treść zaproponowaną przez p. Greka, uchwa-
lono jednogłośnie.

Interpelacja brzmi następująco:

Interpelacja p. Jaworskiego i towarzyszy
do JE. ministra handlu. Według wiarygodnych
i zgodnych doniesień dzienników i prywatnych listy,
druk i t.d. do polskich krajów pruskich, jeżeli są
adresowane w polskim języku, bywają przez pruskie
władze pocztowe zatrzymywane, do biura tłumaczeń
odsyłane a dopiero po dokonaniu tłumaczenia dorę-
czane adresatom. Według wiadomości podanych w o-
statnich dniach przez *Münchener Neueste Nachrichten*
mają być nawet biura tłumaczeń w Poznaniu i Byd-
goszczy zniesione a listy z polskimi adresami nadal
jako niedoręczalne uznane. Z uwagi, że w ten spo-
sób obrót wbrew intencjom pocztowych powszechnych
traktatów w wysyłkach jest tamowany, że austriacy
obywatele doznają pokrzywdzenia swoich praw i in-
teresów co do swobodnego utrzymywania stosunków
rodzinnych, handlowych i literackich ze swoimi rodo-
kami, gdyby ostatnie wiadomości *Münchener Neueste
Nachrichten* się sprawdziły, stosunki te byłyby zupeł-
nie uniemożliwione.

Zważywszy, że postanowienie może w wielu
wypadkach spowodować bezpośrednią, materialną
szkodę, zapytują podpisani czy JE. jest gotów po-
czynić konieczne kroki, aby zapobiedz przeszkadzaniu
regularnemu obrotowi pocztowemu.

P. Jaworski referuje następnie imieniem ko-
misji parlamentarnej sprawę interpelacji wniesionej
przez p. Rottera w sprawach wyborczych. Komisja
nie doradza wniesienia tych interpelacji.

P. Kozłowski motywuje ten wniosek fraze-
sami o kompetencji Sejmów w sprawach wyborczych,
o niekompromitowaniu naszych urzędników itp. Na
wniosek p. Moysy uchwalono poufność dyskusji.
Po długiej rozprawie przyjęto wniosek komisji pa-
rlamentarnej.

Posłowie demokratyczni wniesili interpelację, na
którą mieli 15 podpisów.

*

Allgemeine Correspondenz notuje znowu dawno
krążące pogłoski o zmianach w kierownictwie Koła
polskiego. Na tę okoliczność, że w Kole polskim
zanosi się na zmiany wskazują — pisze *Allg. Corresp.*
liczne zjawiska, jak bierne zachowanie się Koła pol-
skiego i jego stanowisko do rządu i do innych stron-
nictw. Charakterystycznym jest także, że wbrew do-
tychczasowemu zwyczajowi, Koło polskie w bieżącej
sesji nie przeprowadziło jeszcze ogólnej dyskusji
dyplomatycznej, także ostatnia mowa Jaworskiego,
nie była jak to dotychczas było zwyczajem, przed-
miotem obrad komisji parlamentarnej. — Pismo to
donosi, że pierwsza zmiana w kierownictwie Koła
polskiego nastąpi po wyborze Bobrzyńskiego do Ra-
dy państwa, dla którego opróżni się mandat po Je-
drzejowiczu, który zostanie powołany do Izby panów.

Mowa premiera Koerbera.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej na po-
siedzeniu wieczornem, zastrzegając się prezydent mi-
nistrów przeciwko zarzutowi, jakoby miał być zamiar
zachęcać Austrię do walki z Węgrami. Mowa za-
chęcał tylko do zebrania i skupienia wszystkich sił,
celem ustalenia interesów Austrii w chwili, gdy po-
łożone mają być fundamenta ekonomiczne państwa
na długi szereg lat. Wobec całej zagranicy stoimy
na stanowisku całej monarchii i jej ogólne interesy
nie znają żadnej różnicy między tą i tamtą stroną.
Nakazywały one jednak, ażeby obie połowy sprawie-
dliwie i przyjacielsko między sobą postępowały i były
dla siebie z pełną lojalnością. Austro-Węgry oceniano
za granicą zawsze wedle tego, w jakim stosunku są
do siebie Austrija i Węgry.

Następnie broni prezydent ministrów rząd przed
zarzutem, jakoby nie interesował się dość żywo rol-
nictwem i wskazuje na podwyższenie budżetu dotar-

cy w budżecie ministerstwa rolnictwa i funduszu
melioracyjnego. Rząd czyni zadość każdemu wyko-
nalnemu życzeniu, a nowela do ustawy prasowej
znajdzie się w Izbie niebawem. Gotowe już zarysy
zabezpieczenia robotników na starość i na wypadek
niezdolności do pracy, opublikuje rząd niebawem, aby
dla tego doniosłego i tak ważnego dzieła zasięgnąć
rozmaitych opinii.

Odnosnie do tyrolskiej kwestyi autonomii Tren-
tina, wskazuje prezydent ministrów na skargi, pod-
noszone przeciwko namiestnikowi Tyrolu, jakoteż na
zarzuty niekonsekwencji wobec rządu. Rząd, który
stanowczo obawia się podziału kraju, jest jednak
w znanych granicach za takimi autonomicznymi
urządzeniami — i uważa obecnie, jak i przedtem
uważał załatwienie tej sprawy za dzieło pokoju.

Co się tyczy nagannych zajęć na uniwersytecie
insbruckim, to minister oświadczył, że na odnośną
interpelację natychmiast po nadejściu zażądanych
w drodze telegraficznej sprawozdań. Zajęcia te sta-
nowią dla rządu nowy powód do zastanowienia nad
kwestyją włoskich studiów akademickich w Austrii,
i do odpowiedniego jej załatwienia.

Co do ruchu pod hasłem „los von Rom!“
oświadcza prezydent ministrów, że jest obowiązkiem
rządu nie dopuszczać do żadnych wykroczeń i prze-
ciwko każdemu zastosuje z całym naciskiem odnośne
ustawy, i nie dopuści do terroryzmu przeciwko inno-
wiercom ani do bezprawnej propagandy.

Prezydent ministrów występuje stanowczo prze-
ciwko twierdzeniu, jakoby rząd występował prze-
ciwko popieraniu ruchu wszechniemieckiego. Mowa
zaprzecza wszelkiej wspólności ze stronnictwami i
programami, ponieważ rząd oświadczał zawsze, że
chce być niezależnym i obiektywnym. Ani ten, ani
jakikolwiek inny rząd austriacki nie naruszy kiedykol-
wiek niezawisłości tego państwa, a w obronie jej
skupia się wszystkie ludy Austrii.

Rząd nie lękał się ani na moment co do wa-
żności sprawy narodowościowej, ale na czele posta-
wił kwestyję ekonomiczną, będąc w tem posłusznym
żelaznej i nieubłaganej konieczności niedopuszczenia
do zubożenia ludności.

Gdy najpilniejsze kwestyję ekonomiczną zostaną
załatwione, wówczas rząd, jako rzetelny pośrednik,
stanie znowu przed obydwoma szczepami i przedło-
ży im użyteczny może sposób porozumienia. Skoro
choćby jedna strona uważa kwestyję narodowościową
za kwestyję potęgi, musi rząd przedewszystkiem
utrzymać nie naruszoną potęgę państwa i pozosta-
wiając waży narodowościową stronnictwom, przyjąć
na siebie troskę o rozwój narodów i zachowanie por-
ządku. (Wrzawa na ławach czeskich).

Prezydent ministrów dziękuje wszystkim, któ-
rzy wystąpili za rychłym załatwieniem budżetu i
normalną czynnością parlamentu, a mianowicie p.
Jaworskiemu za jego nawoływanie do umiarkowania.
Mamy — powiada mowa — dość rozumu, szukamy
drogi ponad te wszystkie przepaście, uirzeliśmy, że
gościniec państwa austriackiego prowadzi przede-
wszystkiem i jedynie przez kwestyję ekonomiczną
i wstąpiłszy nań. Widzieliśmy, że na końcu tej tward-
ej drogi czeka nas rozwiązanie kwestyi narodowo-
ściowej, t. j. rezygnacja jednego stronnictwa z nie-
możliwego zwycięstwa i umiarkowanie wszystkich
stronnictw. (Zaprzeczenia po prawej.)

Wówczas odpada też walka, którą zalecał
dzisiaj poseł z miasta Tabor i osiągnięty zostanie
ten skutek, którego tak on jak i my wszyscy, ży-
czymy sobie w interesie pokoju (żywe oklaski, ró-
wnocześnie zaprzeczenia i wrzawa; ponowne, prze-
ciągłe oklaski).

Po prezydencie ministrów przemawiali jeszcze
pp. Zacek, Kiofac i Rizzi, poczem obrady prze-
rвано.

Wszechniemcy bronią się.

Po mowie p. Schückera przemawiał jeszcze
szenererowiec Bareuther i oświadczył, że stron-
ctwo jego jest za skróceniem dyskusji
budżetowej. Żąda jednak, aby komisja konstytucyj-
na jak najrychlej zdała sprawę o wniosku, domag-
jącym się zniesienia § 14. W końcu mow-
jącego zarzuty zdrady stanu, poczynione jego stro-
nictwu przez p. Kramarza. Szenererowcy nigdy
nie dopuszczają, aby Austrija stała się państwem słowia-
ńskim lub czeskim. Austrija musi być i zostać nie-
miecką.

Demonstracye antiwłoskie w Insbrucku.

Następny mowca p. Malfatti poruszył wczoraj-
sze demonstracye na uniwersytecie insbruckim i za-
dał założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Nagły wniosek Schönerera.

Schönerer stawia wniosek nagły, dotyczący in-
terwencji Austro-Węgier na korzyść Boe-
rów w wojnie południowo-afrykańskiej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w po-
niedziałek o godzinie 3 1/2 popoł.

Minister Rezek a klub czeski.

Na wczorajszym posiedzeniu klubu młodocze-
skiego, omawiano stanowisko klubu do ministra Re-
zeka i uchwalono stwierdzić w organach partyjnych,
że między Rezekiem a klubem młodoczeskim nie pa-
nują żadne różnice zdań.

Klub postanowił następnie, by jego członkowie
ze względu na opozycyjne stanowisko czeskich po-
słów nie przyjmowali żadnych referatów w komisji
budżetowej, ponieważ prezydium Izby i rząd wzbra-

nają się przyjąć czeskich kwitów na dyety. Posła
Herolda upoważniono do ewentualnego wniesienia tej
sprawy przed trybunał państwa. P. Pacak wybrany
został przewodniczącym, Stransky i Brzorad za-
stępami przew., poczem nastąpił wybór komisji
parlamentarnej.

Przesilenie Rezekowskie.

Minister dr. Rezek i wczoraj nie był obecny
na posiedzeniu Izby. Przesilenie Rezekowskie, jak
sądzą, zastrzyżło się jeszcze z powodu wczorajszej
mowy dr. Koerbera.

Rezek konferował wczoraj z ministrem wspólnym
Kallayem.

Czeskie pokwitowanie dyet p. Herolda.

Jak donosi *Slavische Correspondenz*, prezydent
hr. Vetter odmówił podpisu swego na pokwitowaniu
dyet poselskich dra Herolda, za czas od 17 do
30 bm., napisanem w języku czeskim. Na zapytanie,
czy do odmowy podpisu skłaniają go jakie przyczy-
ny prawne, oświadczył prezydent, że prawnych po-
wodów niema żadnych, powołuje się jednak na dłu-
goletni zwyczaj, a byłby zresztą wdzięczny, gdyby
sprawa ta została ostatecznie rozstrzygnięta przez
sąd. P. Herold zapowiedział też, że uda się na
tę drogę, poczem spisano protokół w obecności
posłów Pantoucka i Udrzala.

Wrażenie mowy Koerbera.

wyłoszonej wczoraj w Izbie było silne. Wszech-
niemcy, którzy podobno mieli według *Allg. Corr.*
cofnąć już swój wniosek w sprawie wewnętrznego
języka niemieckiego, zebrali się na posiedzenie za-
raz po sesji Izby, celem zastanowienia się nad od-
parciem zarzutów, jakich się dopatrują przeciw so-
bie w wczorajszej mowie Koerbera.

Awans listopadowy w armii.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 31 października. Dziennik rozporządzeń
wojskowych ogłasza:

General porucznikami mianowani generał-majo-
rowie: Erich Thoss, przydzielony do komendy 13
korpusu; Aleksander Konja, komendant 24 dywizji
piech.; Jan Moerkenstein-Moerk, komendant 35 dyw.
piech.; Albert Drachenburg-Dragollovics, komendant
17 dyw. piech.; wreszcie Jerzy Caric, komendant kro-
acko-slawońskiego VII-go okręgu obrony krajowej
w Zagrzebiu.

General majorami następujący pułkownicy:
Franciszek Tschida, komendant 2-giej brygady gór-
skiej; Wilhelm Mieroy, komendant 29 bryg. piech.;
Alojzy Laube, komendant szkoły strzelania; Emil
Linhart szef 1 sekcji w technicznym Komitecie wojsk.;
Bruno Kletler, komendant 10 brygady artyl.; Alojzy
Indra, naczelnik oddziału d) pierwszej sekcji techn.
komitetu wojsk.; Henryk Virtrolog-Rupprecht, ko-
mandant 81 bryg. p. honwed.; Aleksander Szaszkie-
wicz, generalny inspektor pionierów; Juliusz Keltscha,
komendant 91 bryg. p. obr. kr.; Jan Terkulja, ko-
mandant 40 bryg. p.; Józef Tappeiner, komendant
31 bryg. p.; Henryk Autich, komendant 11 bryg. p.;
Franciszek Junck, komendant 17 bryg. piech.;
Juliusz Cavallar, komendant 3 bryg. górskiej; Wil-
helm Schlemueller, komendant 33 bryg. p.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 31 października.

Ministrowie węgierscy w Wiedniu.

Wiedeń. Ministrowie Szell i Lucacs przybędą
tu w przyszłym tygodniu dla rokowań z austr. ko-
legami w sprawie auton. taryfy cłowej.

Londyn. *Times* donosi z Konstantynopola, że
ambasador turecki w Petersburgu zawiadomił Portę,
iż przyłączenie Krety do Grecji jest rze-
czą nieuniknioną.

Hongkong. Przybył tu książę Czun.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Kierownik szkoły“, kome-
dya w 3 aktach Ottona Ernsta.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej
było +3° R.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr. E. Pla-
żek przybędzie 5 listopada do Lwowa i natychmiast
obejmie urzędowanie.

† Helena z książąt Ponińskich hr. Ło-
sława, małżonka Radey dworu namiestnictwa hr.
Włodzimierza Łosia, zmarła wczoraj w 44 roku życia.
Zwłoki zmarłej wyprowadzone będą w piątek 1 listo-
pada, o godzinie 11 przed południem z domu żałoby,
ulica Batorego 38, do Domażyra, gdzie zostaną złożone
w grobach rodzinnych. R. i. p.

Żywiec, 28 października. Uroczystość Kościuszkowską obchodził „Sokół“ tutejszy wieczorkiem, w program którego wchodziły chóry, deklamacje i przedstawienie amatorskie. Poprzedził przemową prezes „Sokoła“ Barański, a na zakończenie odegrano obrazek historyczny Staszczuka p. t. „Kościuszkę w Petersburgu“. Czysty dochód z wieczorku przeznaczono na budowę „Sokolni“.

Szał antypolski. Najnowszy numer *Ostmarku* zachwala antypolskie projekta i wnioski p. Körna, wyrażając nadzieję, że niebawem nauka religii udzielaną będzie w całym państwie niemieckim wyłącznie w języku niemieckim, że zebrania obradujące w języku polskim będą rozwiązywane, a listy z polskimi adresami wykluczone z ruchu pocztowego.

Ostmark zajmuje się programem *Gońca Wielkopolskiego*, dziękując za otwartość, która narodowi i rządowi niemieckiemu otworzyła oczy na właściwy stan rzeczy. Dalej znajduje się cały szereg niemieckich nazw dla polskich miejscowości z poleceniem, by Niemcy tych tylko nazw używali. W końcu wyliczony jest w celach bojkotu długi szereg polskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Berlinie.

Dentysta oszustem. Z. Gutman w Zurychu, który już raz odsiedział czteroletnie więzienie, został obecnie na rekwizycję prokuratury frankfurckiej i dyrekcyi policyi wiedeńskiej pod zarzutem oszustwa aresztowany.

Dżuma w Anglii. U 2 osób zmarłych z początkiem paździer. w Liwerpoolu, rzekomo na influencję skonstatowano dżumę. 3 osoby, które w tym samym czasie tam zachorowały, a których choroby jeszcze nie rozpoznano — poddano w szpitalu ścisłej obserwacji.

Mowa Chamberlaina. Chamberlain wygłosił w Szkocyi mowę, w której powiedział: „Krüger nie poznał się na potęgę państwa angielskiego, a skutki tego muszą ponosić Boerzy i Anglicy. Jednakże mimo wszelkich ofiar, Anglia walkę doprowadzi do końca i niewątpliwie w przyszłości w Afryce południowej powiewać będzie sztandar angielski.“

Z Rady miejskiej.

Lwów, 31 października.

Imieniem sekcji finansowej r. dr. Dulęba postawił na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej wniosek nagły, ażeby w celu uzyskania od państwa subwencji na cele asanacyjne — Rada miasta wysłała deputację do Wiednia, któraby u właściwych źródeł popierała tę sprawę. Inne miasta, jak Wiedeń i Praga uzyskały już takie subwencje, Lwów także nie powinien pozostać w tyle.

Po uchwaleniu nagłości wniosku, sprawę tę popierali pp. Ihnatowicz i Riedl.

R. Walichiewicz radził udać się w tej sprawie do radnego-kolegi i ministra dla Galicji dra Leonarda Pięta.

Przemawiali w tej mierze jeszcze pp.: Jonasz, Gerstman, oraz wiceprez. Michalski, który wykazywał konieczną potrzebę pieniędzy na kanalizację.

Dr. Maryański zauważył, że należy ministerstwu przedłożyć odnośne plany i kosztorysy. Kanalizacja ma kosztować 5 milionów koron.

W rezultacie potrzebę wysłania deputacyi uchwalono jednomyślnie, a skład jej i liczbę ma oznaczyć prezydent miasta.

Dr. Maryański przedłożył następnie wniosek nagły, a mianowicie, żeby przedsiębiorcy p. Niemekszys wypłacić 50.000 kor., należących mu się za roboty przy miejskich wodociągach. Ponieważ kasa miejska z powodu wyczerpania kredytu odmówiła wypłaty, przeto dr. M. wnosi, aby sumę tę wypłacić na rachunek przyszłej pożyczki.

W dyskusyi nad tym wnioskiem, pomiędzy innymi zabrał głos dr. Lisiewicz, który oświadczył się za wnioskiem dra Maryańskiego, z zastrzeżeniem jednak, żeby pełnej Radzie przedłożone zostały szczegółowe rachunki z wydatków na wodociągi, rzeźnię i teatr.

Po zapewnieniu ze strony prez. Małachowskiego i dra Maryańskiego, że sprawozdania te niebawem zostaną Radzie przedłożone — wniosek r. Maryańskiego uchwalono.

Dr. Lilién interpelował następnie prezydenta w sprawie rychłego obsadzenia posady kierownika izraelskiego urzędu metrykalnego.

R. Janowicz, z uwagi na fakt, że „tingle“ coraz to bardziej mnożą się we Lwowie, domagał się od prezydenta miasta, by ten ingerencją swoją w policyi uzyskał, by konsensa nie były wydawane, oraz, by w ogóle utrudniano egzystencję „tinglom“ istniejącym.

Prezydent przyrzekł zająć się tą sprawą. Jeszcze raz przeszła przez ferment dyskusyi sprawa fundacyi śp. Kubasiewicza, tym razem jednak szło już tylko o to, komu powierzyć budowę trzypiętowego gmachu, jaki gmina uchwaliła wzniesić na gruncie fundatora przy ul. Rejtana.

Uchwalono powierzyć ją przedsiębiorcy p. Żychowiczowi, a uchwałę tę poprzedziła bardzo ożywiona dyskusja.

Na tem o godzinie 9. wieczorem prezydent zamknął posiedzenie.

Z sali sądowej.

Lwów, 31 października.

(Agent emigracyjny).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie uchwalono na wniosek obrońcy dr. Luzatto wezwać świadka Jaschi z Tryestu.

Z kolei zeznawał w charakterze eksperta prof. dr. Siemiradzki. Szczegóły tych dokładnych orzeczeń podamy, dla braku miejsca, w popołudniowym numerze, tutaj zaznaczymy tylko, że prof. Siemiradzki, delegowany w swoim czasie z ramienia Wydziału krajowego dla zbadania stosunków naszej emigracyi, był przed wyjazdem do Ameryki, w agencji Nadarięgo w Udinie i poinformował się tam o kwestyach, dotyczących podróży naszych wychodźców.

Informował go Silyio Nodari. Zdaniem prof. S. Parana nadaje się w zupełności dla naszych emigrantów. Okólniki Nodarięgo, acz przesadne, zawierają to samo, co reklamował rząd brazylijski.

Z kolei złożył swe wyczerpujące orzeczenie drugi ekspert prof. Rudolf Zuber. Okólników Nodarięgo prof. Z. nigdy nie widział.

— Hm... to rzecz inna, co zrobiłbym. Chłop to jeszcze małoletni, niedojrzały człowiek, takim się nie daje broni do ręki, ale i krzywdzić nie należy... Trzeba ich zwolna wychowywać na obywateli, więc rygor być musi, posłuszeństwo prawom, ale główna rzecz, nasz obowiązek, jako wychowawców i przewodników, to sprawiedliwość.

— Ja jestem twego zdania — odezwał się pan Świetnoski. — Chłopa skrzyczę, zląję, ale co mu się należy, dam zawsze, to też moich chłopów jestem pewny, pójdą, gdzie każe, robią, co powiem, u mnie rygor to grunt.

— Ale, ale, Stefanie — zawołał marszałek — podobno starosta zabronił ci wyrębu lasu?

— No tak, posłuchał skargi chłopów, i mnie, właścicielowi, zabronił ciąć mój własny las.

— Jakto? Chłopi, chłopci skarżyli ciebie? — mówił wzburzony marszałek — i on im uległ? Wreszcie do tego przyjdzie, że chłopci będą decydowali, czy mam tego lub owego ekonoma trzymać... To oburzające! Prawie niemożliwe... Cóżeś zrobił, Stefanie?

— Podąłem rekurs do namiestnictwa i jak mi mówi Władzio, otrzymałem zezwolenie.

— To bardzo słusznie, bardzo sprawiedliwie — mówił marszałek — bo gdyby ci starosta był poufnie powiedział, że wyrąb nie możliwy, no, trudno, są ustawy i trzeba słuchać, ale ośmielić chłopów tak dalece, że pominieli ciebie i wprost zarządzali wstrzymanie wyrębu, to nazwałbym podburzaniem na szlachtę. Bo rozumiem jeszcze, gdy przyjdą chłopci, proszą, przedstawiają, i ja sam udzielam im tej łaski dobrowolnie, ale oni poszli wprost do starostwa, lekceważyli ciebie, i on ośmielił się dać im zadośćuczynienie wbrew swej woli. Sądzę bowiem, że najpierw powinni byli chłopci przyjść do ciebie, a dopiero potem do starostwa? Czy nie tak?

Pan Świetnoski zmieszał się i bąknął:

Z kolei zeznawał po raz trzeci św. Szczerbani. Był w agencji dwukrotnie, krótko, w r. 1896 i 1897-mym. Lodovico N. jest despotą wobec Silviusza.

Po odczytaniu szeregu listów, zjawił się w sali długo poszukiwany tłumacz języka słoweńskiego p. Schmidt, którego adres wskazała firma sprzedawcy win „Braća Didolić“.

Jest on Chorwatem i wyraził wątpliwość, czy potrafi porozumieć się ze świadkiem Ignacym Jerelle (Słoweńcem), którego miano przesłuchać.

Przewodniczący wpadł na myśl, aby odbyć próbę. Dostawiono świadka w mundurze strzeleckim, wojskowym i przy „melanżu“ chorwacko-słoweńsko-niemiecko-polskim doszło do zupełnego porozumienia się.

Św. Jerelle zeznał, że o agencji Nodarięgo dowiedział się od znajomych i napisał do Udine, że chce jechać do Ameryki, nie powiedział jednak, że jest popisowym.

Odpisano mu, że paszportu nie potrzeba. Zabrał więc tylko książeczkę robotniczą, na granicy jednak, w Cormons, zatrzymał go agent policyjny i aresztował. Po rozprawie w Gorycyi skazano go na 44 dni aresztu i 15 zł. grzywny.

Po odczytaniu jeszcze kilku aktów, o godz. 7 przewodniczący odroczył rozprawę do rana godz. 9.

Lwów, 31 października.

(Olbryzi proces prasowy).

(Przedostatni dzień rozprawy).

Po dr. Leserze zabrał głos dr. Schleicher, obrońca Kolkiewicz i Żurawskiego i mówił przez dwie godziny przed południem i dwie godziny popołudniu.

Po nim około godziny mówił dr. Leistyna, obrońca Głuszki, a jako ostatni przemówił krótko adwokat dr. Zipper, obrońca Wityka.

O godz. 7 rozprawę odroczone do dziś godz. 1/29 rano.

Dzisiejsza rozprawa odbędzie się w wielkiej sali, a ogłoszenie wyroku wedle przepisów ustawy musi być jawnem dla wszystkich, którzyby się w sali pomieścili, bez względu na to, czy mają bilet wstępu lub też nie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 października b. r.

Hotel George'a. St. Wybranowski z Kimirza, M. Ardegowa z Krakowa, dr. Cz. Tabaker z Czerniowiec. F. Bocheński z Muczyłowa, J. Mochliński z Rosyi, J. Brandys z Wielkich Dróg, M. Łaska z Krakowa, A. Chyliński z Krakowa, L. Przybysławski z Uniża, K. Lubiński z Krakowa, W. Rey z Psar, St. Fredro z Wiednia, F. Revertera z Tłumacza.

Hotel Francuski. M. Lewicki z Koniuszkowa, W. Zamoyński z Zakopanego, L. Knaus z Bielska, L. Weinberger z Wiednia.

Hotel Europejski. H. Żurowska z Hawłowic, B. Skibniewski z Rosyi, F. Vesely ze Lwowa, P. Strelów z Gracu, O. Sala z Wysocka, M. Preiss z Wygody, H. Sabat z Korsowa, M. Mrozowska z Radziechowa.

Hotel Imperial. L. Radecki z Moszczanicy, N. Hecht z Kołomyi, W. Darman z Bielska, B. Hanslich z Wiednia.

Grand Hotel. E. Bartel z Rosyi, M. Osadca ze Stanisławowa, A. Swoboda z Berne, S. Janowicz z Śniatyna, E. Kreppe z Wiednia, G. Schweitzer z Wrocławia, M. Rappaport z Drohobycza, F. Schitka z Wiednia, H. Liebermann z Przemyśla, D. Zentner z Czerniowiec, D. Kleinberg z Wiednia.

WIEKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

20

(Ciąg dalszy).

— Tak się mówi, panie Władysławie, a w rzeczywistości rzecz się ma inaczej — mówił marszałek zwolna, pomiędzy jednym a drugim kaskiem. — Przyjdzie takie ustawodawstwo gminne, trzeba znać się na tem teoretycznie i praktycznie, albo też ustawa łowiecka...

— No, ta chyba łatwa i prosta — zaśmiał się pan Dobieradzki, ocierając wąsy serwetą. — Trudno, panie, aby chłop bawił się w polowanie, a dać mu strzelbę do ręki, to nie ostoi się żadna zwierzyna... i tak nie można dać sobie rady z kłusownikami.

Panowie potakiwali nieznacznie, ale z wyjawieniem zdania czekali na marszałka, ten złożył uź i widelec, potarł brodę, uśmiechnął się i rzekł:

— Szanuję zdanie mego sąsiada, pana Dobieradzkiego, wierzę, że mówi szczerze... ale dotychczasowa ustawa łowiecka ma ważne niedogodności, dobra jest dla nas większych właścicieli... Gdyby jednak obok wsi pana Dobieradzkiego były lasy arcyksięcia, i na kartofle, buraczane czy owsiane łany wypadały stada dzików i niszczyły zasiewy, czy nie żądałby pan Dobieradzki odszkodowania? Czy nie ustawiłby strzelców, by zabijali szkodników?... W tem położeniu są w pewnych okolicach Galicji chłopci... Rządząc, musimy być sprawiedliwi.

— Jakto? — zdziwił się pan Grzaliński, prostując się w krześle — pan marszałek dałby chłopom prawo zabijania zwierza?

— Tak powinni byli zrobić... ale do mnie przyszli z hałasem, pogróżkami, przepędziłem...

— Ha, jeśli grozili, zrobiłeś słusznie... Zatem las rabiesz?

— Tak jest?

— Dobrze, że wiem — zawołał pan Dobieradzki. — Chłopom pana najbliżej do mego lasu; podniosę też cenę drzewa... niech płacą, gdy chcą buntować wszczynać.

— To bardzo dobrze, że otrzymałeś pozwolenie z namiestnictwa — mówił marszałek. — Oduczy to chłopów od zachcianek sprzeciwiania się, bo mojem zdaniem w mojej wsi, ja jestem ojcem, a chłopci dziećmi, a co ojciec każe, powinno być i musi być wykonane, w przeciwnym razie kara... Dano im na jeden raz za wiele swobody, prawo wyboru, prawo krytyki, prawo stanowienia o sobie, a to wszystko głupie dzieci, i zaraz w głowie zachcianki dzikie, roi się im o samodzielności, marzą o rządzeniu nami, całym krajem.

— Już to wogóle nasza konstytucja — mówił z powagą sztywny pan Grzaliński — jest bardzo chybiona: zamiast zwolna stan po stanie wprowadzać w życie polityczne, jednym zamachem wszystkich zrównała... U nas lada chłop, rzemieślnik lub robotnik decyduje o nas.

— Hm... hm... tak źle znów nie jest, jak mówi pan Grzaliński, bądź co bądź, my szlachta, rządząmy, mamy w kraju i w sejmie większość, i bylibyśmy umieli trzymać lejce w ręce, konie chociaż innej maści i rodu pójdą równo.

— Trudno utrzymać lejce — zaśmiał się sucho pan Grzaliński — gdy furman furmana bije.

(C. d. n.).

